Nr. 107. We Lwowie czwartek dnia 11 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów. plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Wybory sejmowe.

Wiedeń 11 kwietnia. Wybory do sejmu czeskiego, który w bieżącym roku kończy swą sześcioletnią kadencję, odbędą się, jak się z dobrego źródła dowiaduję, dopiero w późnej jesieni.

Autonomi Tyrolu.

Insbruck 11 kwietnia. Wczoraj zebrał się tu na obrady subkomitet autonomiczny wybrany na ostatniem posiedzeniu ubiegłej sesji sejmowej, a składający się z pp. dra Brugnary, dra Grabmayra, dra Kathreina i dra Wackernella. Dr. Brugnara przewodniczący klubu włoskich posłów do sejmu i burmistrz Tryeutu, wypracował projekt ustawy o uregulowaniu stosunków autonomicznych we włoskim Tyrolu i projekt ten stanowi przedmiot obrad subkomitetu.

Nowe zarządzenia w wojsku.

Praga 11 kwietnia. Wypadek żołnierza Žilaka i interpelacja, wniesiona w tej sprawie w parlamencie, przez p. Kłoacza, nie minęły bez skutku. Oto wczoraj komenda tutejsza wydała do oficerów załogi rozkaz, aby nie komenderować podczas ćwiczeń z dobytą szablą w ręku, a jeśli potrzeba wymaga dobycia szabli, aby nie zbliżali się z nią do szeregów tak blisko, by była możliwość zranienia żołnierza.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 11 kwietnia. W apartamentach pałacu ministerstwa wyznań i oświaty, odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie członków międzynarodowego kongresu antialkoholicznego. Rolę gospodarza spełniał honorowy prezydent kongresu minister dr. Hartel. Przybyli także ministrowie: Kallay, dr. Koerber, Spens-Boden, Call, Boehm-Baverk, Giovanelli i Piętak, dalej generał-adjutant Bolfrass, radca ambasady niemieckiej Romberg, namiestnik dolnej Austrji br. Kielmansegg, marszałek krajowy Gudenus, prezydent izby panów ks. Windischgraetz i wielu innych.

Podróż Loubeta.

Nicea 11 kwietnia. Prezydent Loubet przybył dziś o godz. 7 rano do Ville Franche, gdzie go powitał minister marynarki Lamessan i admirał rosyjski Birilew. Na zaproszenie Birilewa zwiedził prezydent następnie rosyjski okręt admiralski i wręczył admirałowi wielki krzyż oficerski legii honorowej. Potem wsiadł Loubet na okręt St. Louis i powrócił do Toulonu, gdzie mu licznie zgromadzona publiczność gorącą wyprawiła owację. Eskadra rosyjska pozostanie przez cały tydzień w Ville Franche.

Toulon 11 kwietnia. Wczoraj popołudniu zawinęła tu eskadra francuska z pancernikiem „Sty Ludwik" na czele, na którego pokładzie znajdował się prezydent Loubet. Marynarze okrętów włoskich wydawali entuzjastyczne okrzyki a muzyki włoskie grały marsyljankę. Prezydent udał się najpierw na plac D'armes, gdzie rozdzielił dekoracje wojskowe, a następnie odjechał do prefektury morskiej, gdzie wręczył wielu oficerom eskadry włoskiej dekoracje Legji honorowej. Książę Genui przybył popołudniu do pałacu prefektury morskiej, gdzie go powitano z honorami wojskowymi.

Książe pozostał sam na sam około 20 minut z prezydentem Loubetem i wręczył mu odznaki orderu Anunciaty. Wizyta ta miała charakter niezwykle serdeczny. Loubet wystosował natychmiast telegram do króla włoskiego, w którym dziękując mu za udzielenie orderu, wypowiada najserdeczniejsze życzenia dla króla i królowej, oraz spełnienia nadziei rodziny królewskiej. Telegram kończy się życzeniem jak najlepszej pomyślności dla Włoch, złączonych węzłem przyjaźni z Francją.

Minister spraw zagran. Delcasse doręczył księciu Genui wielką wstęgę orderu legji honorowej. Po wizycie księcia włoskiego, przyjął prezydent Loubet oficera hiszpańskiego okrętu „Pelayo", następnie porucznika okrętu japońskiego a po nim komendantów obu rosyjskich torpedowców. Następnie rewizytował księcia Genui. Wieczorem odbył się bankiet na cześć księcia, podczas którego prezydent wzniósł toast, wypowiadając wdzięczność za wysłanie na wody Toulonu tak wspaniałej eskadry.

Eskadra włoska — powiedział Loubet — budziła zawsze podziw Francji. Francja oceniała też zawsze tak, jak przynależy, niezwykłe przymioty marynarzy włoskich. Prezydent tak mówił dalej, zwracając się do księcia: Francja ceni sobie wysoko przyjazny akt monarchy włoskiego. Zdaje mi się, iż najlepszą na niego odpowiedzią będzie to, jeżeli wyrażę nadzieję, aby wzajemne, serdeczne stosunki, jakie istnieją między oboma państwami, ku ich szczęściu i pomyślności, stały się jeszcze serdeczniejszymi. Jego królewska Mość podniósł znaczenie, jakie ma przysłanie do Francji eskadry włoskiej przez to, że komendę nad nią poruczył dostojnemu księciu, który wśród wybitnych wodzów potężnej włoskiej marynarki tak wysokie zajmuje stanowisko.

Dlatego też witam panów wśród nas ze zdwojoną radością i proszę waszą królewską wysokość, abyś zechciał być u jego królewskiej mości rzecznikiem naszej najżywszej wdzięczności i najserdeczniejszych życzeń Francji i jej republikańskiego rządu. W końcu prezydent wychylił puhar na cześć króla, królowej, księcia Genui, rodziny królewskiej, marynarki i narodu włoskiego.

Książę tak odpowiedział: Czuję się szczęśliwym, iż na mnie padł wybór pozdrowienia pana, panie prezydencie, w imieniu króla. Cieszę się serdecznie, iż dozwolone mi było przybyć z eskadrą włoską do Tulonu i zetknąć się tutaj ze wspaniałymi okrętami francuskimi. Dziękuję za pochlebne słowa i za tak serdeczne przyjęcie, jakie nam tu zgotowano, a które na zawsze we wdzięcznej zachowamy pamięci. Po moim powrocie do ojczyzny, będę miał szczęście złożyć królowi sprawozdanie o tej nadzwyczajnej serdeczności, jakiej doznawaliśmy tutaj ze strony francuskich towarzyszy broni i ludności tego pięknego, sympatycznego miasta.

Piję za zdrowie pańskie, panie prezydencie i na pomyślność wojska i marynarki francuskiej, oraz narodu francuskiego.

Obu toastów wysłuchali biesiadnicy stojąco.

Prezydent Loubet wzniósł drugi toast na cześć króla hiszpańskiego Alfonsa, królowej regentki, narodu hiszpańskiego i marynarki.

Trzeci toast wzniósł prezydent na pomyślność oficerów marynarki rosyjskiej, oraz oficerów innych okrętów zagranicznych, wreszcie oficerów i załogi floty francuskiej.

Nicea 11 kwietnia. Podczas wizyty na pokładzie okrętu rosyjskiego „Aleksander II", wręczył Loubet komendantowi okrętu, Broniewiczowi, krzyż kawalerski orderu legji honorowej.

Choroba p. Waldeck-Rousseau.

Paryż 11 kwietnia. Wydany wczoraj biuletyn stwierdza znaczne polepszenie w stanie zdrowia prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau. Ranę w ustach można uważać za zagojoną. Prezydent wyjedzie dziś na południe.

Paryż 11 kwietnia. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wyjedzie za poradą lekarzy do Autibes, gdzie pozostanie aż do końca feryj parlamentarnych.

Wypadki w Chinach.

Berlin 11 kwietnia. Hrabia Waldersee donosi z Pekinu pod dniem 8 kwietnia: Banda rozbójnicza, która dnia 2 b. m. napadła na miejscowość Taugshan została rozbitą. 20 rozbójników padło trupem.

Londyn 11 kwietnia. Z Pekinu donoszą, iż hr. Waldersee w dniu swych urodzin otrzymał od ks. Czunga i od brata cesarza chińskiego ks. Chuna, kosztowne podarki, a mianowicie: bogate materje, kosztowności itd.

Zaprzeczają również wszelkim pogłoskom o wybuchu powstania wewnątrz kraju.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Berlin 11 kwietnia. Biuro Wolfa donosi z Petersburga w korespondencji prywatnej, że rozpowszechniona w Londynie wiadomość o zamachu na cara, popełnionym przez oficera gwardji, jest zupełnie zmyślona. Wogóle wszystkie wiadomości, jakie ostatnimi czasy pojawiły się w dziennikach zagranicznych o zamachach na cara, lub na inne wyższe osobistości w Rosji, przyjmować należy z największą ostrożnością.

Rozruchy w Portugalji.

Madryt 11 kwietnia. *Ajencja Fabra* donosi z Oporto, że w miejscowości Paramos odbyły się demonstracje antiklerykalne. Klasztor Jezuitów obrzucono kamieniami. Księża strzelali do tłumów. Wiele osób jest rannych.

Kradzież złota.

Paryż 11 kwietnia. Śledztwo w sprawie zniknięcia baryłek złota z okrętu „Ces. Wilhelm Wielki," dotychczas żadnego nie dało rezultatu. Wczoraj wieczorem urzędnicy cłowi w Cherbourgu odbyli rewizję u 155 pasażerów, którzy na tym okręcie przyjechali, ale nic nie znaleziono. Wartość ukradzionego złota wynosi 270.000 marek.

Strejki.

Marsylia 11 kwietnia. W tutejszych warsztatach okrętowych, roboty odbywają się już zupełnie prawidłowo.

Katastrofa na okręcie.

Budapeszt 11 kwietnia. Na okręcie „Diana". którym urządzono wycieczkę Dunajem, pękł w dobliżu Kameniczy kocioł. — Podróżni powyskakiwali do rzeki, chcąc się tym sposobem ratować. Wszyscy, z wyjątkiem pięciu, którzy utonęli, dostali się szczęśliwie do brzegu. Aresztowano sternika i załogę okrętową.

Katastrofa kolejowa.

Nantes 11 kwietnia. Na stacji Verten zetknęły się wczoraj dwa pociągi. Jeden ze służby kolejowej zginął na miejscu, dziewięciu podróżnych jest ranionych.

Rzym 11 kwietnia. Papież przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu księcia-biskupa krakowskiego ks. Puzynę.

Bukareszt 11 kwietnia. Obie izby zostały wczoraj zamknięte orędziem królewskiem.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kapstad 11 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Przy sposobności swojego pobytu w Oranje, stwierdził Botha, że władze umysłowe Deweta są osłabione, a liczba jego zwolenników ciągle się zmniejsza. Wobec tego, nie mniej ze względu na to, że niepodobna czynić Deweta odpowiedzialnym za jego czynności, dalsze prowadzenie wojny zawisłem jest teraz wyłącznie od niego, t. j. Bothy. Postanowił on też podjąć na nowo rokowania, które są obecnie w toku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 11 kwietnia.

Turniej szermierzy w Kasynie wojskowem od godz. 10—1 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu.

Teatr miejski: „Życie na żart", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (11): Leona W. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6 minut 36

Odznaczenie. Cesarz nadał szefowi sekcji w ministerstwie skarbu, drowi Sewerynowi Kniaziołuckiemu, orde żelaznej korony klasy II.

Mianowania. Cesarz zamianował dziekana rzeszowskiego, ks. Andrzeja Karakulskiego i dziekana ks. Karola Krementowskiego, proboszcza w Święcanach, kanonikami honorowymi rzym. kat. kapituły w Przemyślu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi pomocników kancelaryjnych: Eljasza Malkiego w Stanisławowie dla Bursztyna, tudzież Jakóba Chudzikiewicza w Przemyślu dla Mościsk.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficjała kancelaryjnego Marjana Raucha z Potoka złotego i kancelistów sądowych: Kornela Zygmunta Rudeńskiego z Mościsk do Lwowa, Antoniego Gerutę z Bursztyna do Potoka złotego.

Rozbestwieni żołnierze. Działo się we wtorek wieczorem, po przyjeździe pociągu z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu. Publiczność przybyła do miasta, ulokowała się w wozie tramwaju konnego, jedynym aparacie komunikacyjnym, którym można dostać się stamtąd do miasta. Wagon był przepełniony. W chwili gdy ruszał z miejsca, wskoczył doń jakiś mężczyzna, szybko przepchał się przez ściśniętych ludzi i drugą stroną wyskoczył, uchodząc szybko w stronę miasta. Tuż za nim wpadli do wozu dwaj „frajtrzy" 80 p. p. z dobytymi bagnetami, krzycząc i wywijając bronią na wszystkie strony. Wśród publiczności powstało przerażenie, kilka pań zemdlało. Nie zważali na to owi dwaj żołdacy, szukając brutalnie swojej ofiary. Konduktor tramwaju widząc co się dzieje, starał się pohamować w zapale zapamiętałych synów Marsa, ci jednakowoż, okaleczywszy jego i woźnicę, który napadniętemu spieszył z pomocą, wypadli jak bomba z wozu i poczęli ścigać uciekającego "cywila", który nie zdążył jeszcze ujść pogoni. Dopadłszy go, rozjuszeni żołnierze, tak go pobili i pokaleczyli, że biedak nie mógł nawet wstać o własnych siłach.

Policjanta nie było. Musiano dopiero posyłać na inspekcję, skąd przybył ajent z żołnierzami i ci udali się w pościg za „walecznymi" wojakami. Nie było już jednak z nich ani śladu. Dano też znać do komendy korpuśnej, która miała zarządzić natychmiastowe śledztwo. Dotychczas rezultatu dodatniego nie ma. Chcemy jednak wierzyć, że komenda sprawców wyśledzi i surowo ukarze, gdyż wypadki podobne jak wyżej opisany, nie są wcale sporadycznymi w tej dzielnicy miasta.

Zbłąkane dziecko. Przechodząca Wałami hetmańskiemi pewna kobieta spostrzegła małą dziewczynkę, błąkającą się po Wałach i zachodzącą się od płaczu. Zlitowała się nad biednem dzieckiem i zaprowadziła na policję, która oddała ją pod opiekę komisarjatu dzielnicy II.

Nagła śmierć. Onegdaj w południe zmarł nagle w Krakowie na udar sercowy podpułkownik Wacław Kochańczyk, były komendant placu w Krakowie. Zmarły liczył 76 lat.

Pożar teatru. Z Tryjentu telegrafują nam: W tutejszym „Teatro sociale" wybuchł wczoraj wskutek zepsucia się przewodu elektrycznego pożar i zniszczył instalacje elektryczne oraz część kurtyny. Ogień na szczęście wcześnie jeszcze odkryto, można go więc było zlokalizować i zapobiedz przez to większemu nieszczęściu.

Śmierć w płomieniach. Z Tyrawy wołoskiej donoszą: Dnia 4 bm. o godzinie 4 rano wybuchł we wsi Tyrawie solnej pożar, który w krótkim czasie zniszczył do szczętu 6 zagród włościańskich wraz z wszelkimi zapasami zboża. W płomieniach zginęła jedna z tamtejszych włościanek. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi 24.000 koron. Przyczyną ognia było nieostrożne obchodzenie się jednego z tamtejszych włościan ze światłem.

Ofiara zamachu. W Paryżu zmarła onegdaj panna Zelenina, jak wiadomo śmiertelnie raniona przez pannę Gelo, która strzelając do profesora Deschanda, trafiła przyjaciółkę. Umierając po kilku tygodniowych cierpieniach, pożegnała się z bratem i z Gelówną, której w godzinie śmierci przebaczyła. O skonie zawiadomiono natychmiast rodzinę Deschandów, a profesor Emil polecił dyrekcji „Hotelu Dieu", aby trumnę kobiety, która mu życie uratowała, kwiatami ozdobić.

Piece na ulicach. Kto w czasie silnej zimy przyjedzie do Petersburga, tego musi uderzyć szczególny widok ogrzewania ulic. Jeżeli tylko mróz wskazuje niżej 10 stopni Réaumura ustawiają na ulicach i placach żelazne ruszty lub kotły, w których palą się jasnym płomieniem całe kłody drzewa. Dzieje się to kosztem miasta, zakładów dobroczynnych i właścicieli domów, a cel tego palenia jest ten, aby przy tych „piecach" mogli ogrzewać z ziębłe członki ludzie, którzy cały dzień na dworze zajęci, jak roznosiciele gazet, handlarze uliczni, stójkowi i publiczność, gdy zanadto zmarznie.

Duński „fakir" Waage Assam jest obecnie bohaterem dnia w Kopenhadze. Młody jeszcze człowiek, kilka lat temu był pracownikiem handlowym. Pewnego dnia ładując towary, upadł i wbił sobie długą żelazną szpilkę w nogę. Przestraszeni koledzy, co prędzej chcieli biedz po chirurga, gdy ku niewymownemu zdumieniu wszystkich, Assam najspokojniej wyciągnął szpilkę, nie czując najmniejszego bolu. Niebawem młodzieniec wymówił swe miejsce i udał się do Paryża, gdzie był główną ponętą przedstawień fakirów indyjskich.

Obecnie powróciwszy do rodzinnego miasta, Assam doszedł do takiej doskonałości, iż bezkarnie potrafi się zranić toporem w głowę i parzyć całe ciało bez najmniejszego u zucia bolu.

Z Afryki południowej. *Temps* otrzymuje ze źródeł nieangielskich następujące wiadomości, o których przemilczały telegramy angielskie. W początkach lutego Boerowie zdobyli na kolei natalskiej trzy pociągi angielskie. W jednym znajdowało się 60.000 funt. szt. (około 1,000.000 k.), przeznaczonych na pentje żołnierzy angielskich. W drugim Boerowie znaleźli blisko 120 000 f. s. W tym samym czasie Boerowie wtargnęli do Johannesburga, gdzie porwali 1500 wołów. W końcu stycznia zaszła bitwa pod Wonderfontein, w której Boerowie wzięli do niewoli 500 Anglików. Pod Willowmore, w kraju przylądkowym wpadło w ręce Boerów 40 żołnierzy yeomanry i 25.000 nabojów. Generał boerski Chrystjan De-Wet wziął pod Springfontein oddział angielski z całym obozem generała Whittego. Piet De-Wet, chcąc nakłonić brata swego Chrystjana do zaprzestania działań wojennych, zjawił się, za pozwoleniem władz angielskich w obozie wziętych do niewoli Boerów orańskich, aby podstępnie zmusić ich do podpisania petycji, żądającej od De-Weta złożenia broni. Gdy jeńcy zrozumieli o co idzie, zaśpiewali chórem hymn narodowy, głusząc słowa Pieta De-Weta, który oddalił się, nic nie wskórawszy. Jeden kornet boerski na propozycję podpisania petycji, odpowiedział: Prędzej pozwolę sobie uciąć rękę, aniżeli podpiszę ten dokument.

Królowa polyglotka. Królowa holenderska Wilhelmina posiada nadzwyczajny dar przyswajania sobie obcych języków. Mówi ona płynnie nie tylko po niemiecku, francusku, angielsku i rosyjsku, ale znakomicie zna język malajski.

Trucie zamiast szubienicy. W północnoamerykańskim stanie Indiana wniesiono świeżo w ciele prawodawczem prawo, usuwające dotychczasowy zwyczaj karania przestępców śmiercią na szubienicy, a wprowadzające zatrucie morfiną.

Prawdziwy teatr ludowy. Grono przyjaciół ludu ze wszystkich klas towarzyskich w Berlinie zamierza doprowadzić do skutku projekt urządzenia prawdziwego ludowego teatru. Mianowicie na rozległym placu Savigny'ego, położonym w pobliżu dworca miejskiej kolei mają być codziennie w maju, czercu i lipcu dawane na wolnem powietrzu pod namiotem przedstawienia teatralne przeważnie ze sztuk ludowych złożone. Wstęp do tego teatru ma być bezpłatny i wolny każdemu, kto przyjdzie. Na placu przed sceną będą amfiteatralnie postawiane ławy do siedzenia. Siły artystyczne rekrutowane będą z aktorów i aktorek będących bez zajęcia, którzy się wykażą, że namniej przez 5 lat lat poświęcali się zawodowi artystycznemu: innego dochodu uzdolnienia nie wymaga się wcale. Każdy artysta występywać będzie tylko dwa razy tygodniowo, a otrzymywać będzie gaże takie, jakie są w zwyczaju na scenach prowincjonalnych dla aktorów drugorzędnych.

Król cyganów. W Birminghan zmarł tymi dniami „król" wszystkich w Anglji żyjących cyganów. Zwał się Ezaw Smith i osiągnął 94 lat wieku. Pozostawił po sobie żonę. z którą przeżył 75 lat, pięciu synów, siedm córek i 200 wnuków i prawnuków. Ezaw Smith posiadał ogromny wpływ nad cyganami w Anglji, którzy go uważali za najwyższego swego sędziego i udawali się w licznych sporach do jego rozstrzygnięcia. Sprawy rozsądzał zwykle wedle ustnego kodeksu cygańskiego, przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Pogrzeb Smitha odbył się przy ogromnym udziale i wśród płaczu i skarg cyganów, żałujących swego „monarchy".

Nowe źródło zarobku dla niewidomych. Zajęcie pozbawionych przez naturę najważniejszego zmysłu ludzi ogranicza się dotąd bardzo niewielu rzemiosłami. Nieszczęśliwi ci wyrabiają szczotki, koszyki, zajmują się introligatorstwem, bardziej uzdolnieni mogą mieć skromny zarobek, strojąc fortepiany. W Londynie utworzył się niedawno komitet, złożony z kobiet i mężczyzn, który postanowił udostępnić niewidomym masaż, jako nowy sposób zarobkowania. Próby wykazały, że niewidomi nadają się doskonale do tego zajęcia, mając zmysł dotyku niesłychanie wyczulony. Komitet ma zamiar, wykształciwszy szereg niewidomych masażystów i masażystek, urządzić w większych miastach specjalne zakłady, gdzie pod kierunkiem odpowiednim byliby oni czynni.

Psy greckiego króla. Celem podreperowania nadszarganych funduszów państwa, zaprowadzono ostatnimi czasy w Grecji podatek od psów. Z tego powodu zapanował w kraju mały rozruch, który jednak uśmierzył się wcale zabawnym wypadkiem. Pierwszym mianowicie, którego policja wykazała, jako takiego, który psiego podatku nie uiścił, był — król Jerzy. Urzędnicy dworscy zapomnieli wykazać cztery psy królewskie i stąd upomnienie karne.

Schronisko dla błądzących psów. Amerykański dziennik *New York Herald*, ogłosił zbieranie składek na rzecz schroniska dla psów błądzących po ulicy. Odezwa wywołała współczucie i w niespełna 4 dni, składki wyniosły przeszło 4.000 fr. *New York Herald* w dalszym ciągu codziennie ogłasza listę, która zawiera najzabawniejsze nazwy pierwszych „żołek", „ciuczek" i mopsików.

Przy sposobności zaznaczamy, że tego rodzaju składki nie są zupełną nowością, w Paryżu bowiem bar. d'Herpent zrobił również zapis na schronisko dla psów, pozostających bez opieki.

Cesarz lingwista. Miasto Kolonja jest w wielkim kłopocie, skutkiem polemiki, która wynikła z tego powodu, że rada miejska postanowiła ustalić urzędownie i ostatecznie ortografję miejscowości, którą niektórzy piszą przez c. Oświadczono się za literą k, która jest więcej germańską, rada ministrów przychyliła się również do tego zdania. Umyślnie przygotowaną uchwałę podano do podpisu cesarzowi. Na odesłanym nazajutrz papierze cesarz własnoręcznie przekreślił k, znacząc c.

Cesarz przypomniał, że miasto Kolonja, była kolonją rzymską, pisała się „Colonia" i wbrew zwyczajowi, wbrew radzie miejskiej i ministrom oświadczył się za historją — rzymską.

Z kraju.

Lutowiska. *(Budowa kościoła).* Jeszcze w r. 1899 wybudowaliśmy tu na wynajętym 6 lat gruncie kapliczkę drewnianą, bo do kościoła rzym. katolickiego oddaleni jesteśmy o 16 kilometrów. Obecnie przystąpić pragniemy do wybudowania stałego trwałego kościoła, ale brak nam funduszów na to dzieło potrzebnych. Nabyliśmy już grunt bardzo korzystnie, ale to jeszcze nie wszystko. Odzywamy się więc do ofiarności publicznej polskiej, licząc na to, że nam w tem dopomoże. Łaskawe datki prosimy przysyłać na ręce zastępcy komitetu budowy kościoła p. Antoniego Węgrzyna, adjunkta sądowego w Lutowiskach.

Podbuż. *(Nasze stosunki).* W Podbużu nie ma cmentarza, zmarłych grzebią koło cerkwi, a cerkiew położona w środku wsi. Jakież to może grozić

niebezpieczeństwo całemu miasteczku! Wprawdzie gmina ma wyszukać miejsce pod cmentarz, ale zanim się to stanie, epidemja wybuchnąć może. Wybory do rady gminnej odbyły się w maju z. r. Przeciw wyborom tym partja, do której należy inteligencja, wniosła protest, ale do dziś protest nie załatwiony, a wójt z pisarzem robią, co chcą

Przemyśl. (*Wzięty na kawał*). Tokarz Filip Rath, jadący z Wiednia do Zabłotowa, poznał kobietę młodą, która mu się przedstawiła, jako siostra dra Liebermanna i zasłaniając się nagłą potrzebą, zaciągnęła pożyczkę w wysokości 17 kor. z tem, że zwróci tę kwotę na dworcu w Przemyślu, gdzie ją oczekiwać będzie dr. Liebermann. Dla dopełnienia pożyczki wręczyła owa kobieta Rathowi pierścionek ślubny. Gdy przybyli do Przemyśla, znikła gdzieś rzekoma siostra. Rath zaś udał się do dra Liebermanna o zwrot pożyczki. Tu jednak dowiedział się, że został wzięty na kawał, bo dr. Liebermann niema żadnej siostry wojażującej po świecie. Rath lżejszy o 17 kor., puścił się w dalszą podróż. Pierścionek pokazał się jako obrączka bezwartościowa z goldyny.

Sokal. („*Rodzina*“ *w Sokalu*) odbyła walne zgromadzenie dnia 31 marca pod przewodnictwem prezesa oddziału, p. Aleksandra Swadowskiego, przy współudziale sekretarza centralnego zarządu ze Lwowa, który przy tej sposobności przeprowadził ścisłą lustrację ksiąg i administracji oddziału. Przedłożone sprawozdanie wykazało, że oddział ten w ciągu roku 1900 wpłacił na stałą zapomogą 439 kor. 96 gr., na fundusz stypendyjny 25 kor., na fundusz pogrzebowy 27 kor., a na fundusz zapomogi doraźniej 80 kor. 44 gr., razem 572 kr. 40 gr , z czego odesłał centralnemu zarządowi do Banku krajowego 491 kor. 96 gr. Wciągu roku minionego otrzymało dwoje dzieci datki na cele naukowe z funduszu stypendyjnego w łącznej kwocie 70 kor. Cztery wdowy z sierotami i jeden inwalida pobierają w tym oddziele stałą zapomogą w łącznej kwocie rocznej 507 kor. 28 gr.

Po udzieleniu przez delegata wyjaśnień w sprawie fasji ekwiwalentowej, ważniejszych §§ statutu, tabeli wymiaru stałej zapomogi, regulaminu dla wydziałów oddziałowych, wytwarzaniu złych skutków nieregularnego płacenia wkładek, przystąpiono do wyborów na rok jeden. Prezesem wybrany p. Aleksander Swadowski, wiceprez. Jan Karawan, sekretarzem Antoni Trzaska, członkami wydziału: Jarmuowicz Jan i Komarzewski Jan.

Wadowice. (*Sokół*). Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ wydał świeżo sprawozdanie za rok 1900. Okazuje się z niego stały rozwój wadowickiego „Sokoła“; liczy bowiem 160 członków. Przy towarzystwie rozwija się także oddział kolarski i kółko amatorskie, które ogółem dało dotąd 60 przedstawień. W tym roku poniósł „Sokół“ ciężką stratę przez śmierć śp. dra Władysława Gedla, jednego z najgorliwszych druhów i propagatorów idei sokolstwa. Cześć jego pamięci!

Zbaraż. (*Ochronka im. Sienkiewicza*). Zawiązał się tu komitet pod przewodnictwem starosty p. Adama Telichowskiego i protektoratem p. Jadwigi Niementowskiej, właścicielki Zbaraża, dla ufundowania tamże „Ochronki dla dzieci“. Ochronka ta nosić ma imię Henryka Sienkiewicza, jako tego, który zapomnianą do niedawna naszą mieścinę przypomniał światu w swem dziele „Ogniem i mieczem“, jako przedmurze, o które się oparła nawała kozacko-tatarska. Komitet ten wysłał właśnie odezwę, w której zwraca się do obywatelstwa bez różnicy stanów i wyznania z prośbą o składki, mające dopomódz do urzeczywistnienia pięknego dzieła. Datki należy nadsyłać pod adresem starostwa w Zbarażu, z dopiskiem: dla Ochronki im. Sienkiewicza.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 708 50, Akcje węg. Zakł. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 567·—, Akcje Laenderbanku 429·—, Akcje Bankvereinu 500·—, Akcje Bodencredit 952·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 702 50, Akcje kolei południ. 103 50, Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 281·—, Akcje kolei Elbethal 518·50, Akcje kolei Północnej 62 50, Akcje kolei Czerniowieckiej 547·—, Akcje Alpiny 486·—, Akcje Rima Muranj. 516·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.815, tow żel. —·—, Akcje fabryki broni 311·—, Akcje tureckie tytoniowe 295 50, Oblig. węg. indemn. 92 50, Renta majowa 98 90, Austr. renta koron. 97·60, Węgierska renta koron. 93 10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·65, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 40, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 108·—, Marki 117·57, Ruble 253 50.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 245·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 240·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·75; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·50. *b*) bezprocentowe: Budapesztеńskie (Basilica) 5 zł. 17·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 397·50; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·50; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 152·50; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 48·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 56·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 71·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 232·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 389·—.

— **Berlin** 10 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 222·25, Staatsbahny 150·25, Disconto Comandit 185·25, Berlińskie Tow. handl. 153 90, Laura 215·—, Bochumer 201·—, Kolej polu wschodnio pruska 87·40, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 301·50, Kolej morza Śródziemnego 99·—, Kolej Meridional 135·25, Losy tureckie 112·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 181·10, Kolej Marien

jednostajnemu krajobrazowi, usypiającemu teraz w mgle, która opadać zaczęła.

Spodziewałem się, że baczność jego może na chwilę zadrzemie... a na taki wypadek miałem w kieszeni cacko, z którem byłby zabrał znajomość.

— Czy mogę, za pozwoleniem pańskiem, o obiedzie pomyśleć?

— Pomiędzy Paryżem a Luksemburgiem nie ma żadnej stacji.

Skrzywiłem się, otrzymawszy tak niefortunne dla mnie objaśnienie i zamilkłem.

III.

Ciekawe szczegóły.

Położenie moje, mimo swej tragiczności, miało i stronę śmieszną, która mnie głównie do wściekłości doprowadzała.

Czułem się upokorzonym na myśl, że pozostaję na łasce tego maniaka, który czuwał nad każdym moim ruchem.

Lufa jego rewolweru, który podnosił co chwilę, jak gdyby chciał mi dać do zrozumienią, że muszę mu być posłusznym, albo umrzeć, poczynała mnie hypnotyzować.

Jak się to skończy?

Przecież on musiał wiedzieć o tem, że niebawem przyjedziemy na stację i że rola, którą dotąd odgrywał bezpiecznie, może wtedy niemiłe dlań następstwa. W wieku XIX nie można się bezkarnie bawić we Fra Diavola... Jestto niebezpieczne rzemiosło, mianowicie w kraju nawiedzonym przez żandarmów. Pocieszała mnie prawie myśl o tem, co się stać miało niezadługo. Ostatecznie, jeżeli w dalszym ciągu drogi nie spotka mnie jaki wypadek... to w końcu ja będę górą.

Zacząłem ziewać okrutnie. Cieszyła mnie ta chętka do ziewania, która oznaczała u mnie więcej skłonności do snu,

proponuję, ocaliłaby mnie, podczas gdy panu nie sprawiłaby najmniejszej przykrości.

— Ocaliłaby pana, mówisz? A to istny romans! Ależ sam ten frazes nieszczęśliwy wystarczyłby do obudzenia we mnie nieufności. Gdyby nawet historja pańska wydała mi się mniej podejrzaną, trzebaby mi jeszcze dowieść, że mój paszport mógłby pana „uczciwie“ ocalić.

Odpowiedź ta trafiła w sedno. Widziałem, że duma Niemca została boleśnie dotkniętą. Zerwał się nagle, szukając kurczowo ściągniętą ręką przy boku szabli, której tam nie było.

Ten ruch go zdradził: ten człowiek był żołnierzem.

Na pobladłej jego twarzy widać było gwałtowne wzruszenie, które obudziło w mojem sercu promień litości.

Chcąc złagodzić wrażenie, dodałem:

— Pan nie chcesz zrozumieć, że ja odmawiam panu, człowiekowi obcemu, którego przypadek postawił na mojej drodze, usługi, którą wahałbym się wyświadczyć przyjacielowi. Moja odpowiedź obraziła pana; ale czyż pan na mojem miejscu inaczej byś postąpił?

— Jestem oficerem i należę do pruskiej armji — odpowiedział desperat z niesmaczną wyniosłością.

— Pański ruch przed chwilą zdradził pański charakter; co zresztą nie zmienia w niczem moich postanowień. Pokazuje się, że rajtarzy niemieccy po staremu zwykli chwytać za szablę, gdy człowiek uczciwy nie pozwala się obedrzeć. W Ameryce jedno jest tylko zdanie o tego rodzaju obyczajach i proszę mnie uwolnić od powtarzania go panu.

Rozdrażnienie moje rosło: upajałem się dźwiękiem własnych słów.

Stanerl von Elbe, z ustami zaciśniętemi, ze skurczonemi ramionami, utkwił we mnie wzrok wściekły, gotów rzucić się na mnie. Nadludzkim atoli wysiłkiem powściągnął się jeszcze i rzekł głosem świszczącym:

burg-Mławka 73·50, Konsolidation 338 50, Lombardy 25·10 Kolej Henry 106·50, Niemiecki bank narodowy 128 10, Kanada Profered 91·60 Akcje żeglugi hamburskiej 122·20.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 23·50 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja słaba.

Berlin 10 kwietnia. Austr. banknoty 85·10 spirytus 44·20.

Paryż 10 kwietnia. 3% renta 101·25; mąka 23·60.

Frankfurt 10 kwietnia. Austr. kredyty 222·10; Kolej państw. 150 60; Laura —·— Disconto 185·40; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek o godzinie 7-mej wieczór

ŻYCIE NA ŻART

sztuka w 5 aktach przez Gabryelę Zapolską,

O S O B Y:

Lipecki	p. Hierowski
Hr. Caserta	p. Solski
Stanio	p. Tarasiewicz
Mościcki	p. Stanisławski
Erycho	p. Kliszewski
Pan Piwoński	p. Roman
Chełczyński	p. Klimontowicz
Oręga	p. Antoniewski
Wanda Lipecka	pni Bednarzewska
Mery	pni Solska
Julcia	pni Ogińska
Księżna	pni Cichocka
Księżniczka Minusia	pna Michnowska
Nora Beringer	pni Węgrzynowa
Hartingowa	pni Otrembowa
Lunia	pna Miłowska
Zunia	pna Mrozowska
Lili Orężanka	pna Nałęcz
Panna Marcella	pni Rybicka
Bona	pna Jankowska

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

— Teraz, kiedy pan znasz mój charakter i mój kraj, pańskie postanowienie zmieni się zapewne.

— A to dlaczego?

Odpowiedź moja smagnęła go niby nowa obelga. Miał mi coś odpowiedzieć, gdy ja odezwałem się sucho:

— Skończmy już z tem. Mówmy o czem innem, jeżeli pan możesz.

Zdawał się mnie tym razem nie słyszeć. Wyprostowany, z rękoma założonemi na piersiach, podobny był do młodego boga rozgniewanego.

— Mój panie, po raz pierwszy w życiu doznaję upokorzenia odmowy. Ale cóż to znaczy, kiedy ja będę miał ten paszport, którego mi pan odmawiasz.

— Ach, tak?!

— Tak, panie, będę go miał, gdyż ten dokument, który spodziewałem się pozyskać, dzięki grzeczności pańskiej, od czasu...

Urwał, jakgdyby bał się powiedzieć za wiele.

— Od czasu?

— Więcej nic nie powiem.

Skłoniłem mu się ironicznie, a potem udając, że się zatapiam napowrót w czytaniu *Figara*, przestałem zwracać uwagę na mojego Niemca.

Czyż potrzebuję objaśniać, że oczy moje przesuwały się z wiersza na wiersz, nie usiłując nawet odcyfrować ani jednego wyrazu?

Ponieważ „on“ zachowywał się cicho, nie mogłem się powstrzymać od rzucenia okiem na niego.

Pierwszą rzeczą, którą ujrzałem, była lufa rewolweru, wymierzona we mnie przez mojego towarzysza.

Lufa rewolwerowa, to niby nic... Mała dziurka czarna, podobna do pustej powieki, wygląda prawie śmiesznie, a jednak... przejmuje niemiłym dreszczem.

Nadrabiając miną, chciałem i ja wydobyć broń, którą

zawsze noszę przy sobie. Spostrzegł mój ruch i lufa jego rewolweru delikatnie musnęła mnie w ucho.

— Daj mi pan swój paszport.

— Ale oto jest, proszę pana! Żałuję, że nie znałem pańskiego rzemiosła, gdyż nie byłbym się dał prosić tak długo.

— Nie jestem rozbójnikiem, za jakiego pan udajesz, że mnie uważasz. Ważne okoliczności zmuszają mnie do tego, co czynię...

— Ależ nie wątpię o tem... i jeżeli mi pan każesz sobie oddać mój zegarek i portmonetkę, jestem gotów i na to...

Silny rumieniec oblał twarz jego; ręka kurczowo zaciśnięta skierowała rewolwer ku mojemu czołu, które pot zimny oblewał.

— Niech pana djabli wezmą! Jeżeli mnie łżyć nie przestaniesz, strzelę ci w łeb!

Odpowiedziałem pogardliwem milczeniem. Mój oprawca uspokoił się, ale ciągle miał mnie na oku, gotów wykonać swoją niegrzeczną pogróżkę.

Uczułem, że najlepiej będzie temporyzować; protestować już nie próbowałem.

Teraz, zdawało się, że odzyskał krew zimną. Słowa jego twarde, stanowcze, wykuwały jakby młotem krótkie zdania, które jednym tchem wypowiadał.

— Paszport będzie pan miał zwrócony, słowo oficera pruskiego. Daj mi pan słowo, że nie będziesz usiłował zrobić skandalu... leży to w naszym wspólnym interesie...

— Dopóki będę pod groźbą lufy pańskiego rewolweru, podpiszę wszystko, co pan zechcesz; ale potem...

— A jeżeli rzucę tę broń?

— No, w takim razie, niech go Pan Bóg ma w swojej opiece! — pomyślałem sobie *in petto*.

— Odpowiadaj pan.

Wzruszyłem tylko ramionami i począłem się przyglądać